

Chodzi goły po ulicy

22 listopada 2014

Przez ostatnie 11 lat zamykano go i wypuszczano z więzienia non stop. Wszyscy mają tego dość, a najbardziej policja.

W Wielkiej Brytanii zamknięcie kogoś w więzieniu oznacza wydanie z pieniędzy podatnika ok. 65 tys. funtów (koszty sądowe, areszt). Każdy rok pobytu skazanego za kratkami to kolejne 40 tys. funtów. W ciągu ostatniej dekady Stephena Gougha zatrzymywano ponad 50 razy. Za każdym razem z tego samego powodu – za to, że chodzi goły po ulicy i odmawia ubrania się. Nawet na rozprawy stawia się w stroju Adama. Ciągłe zamykanie Brytyjczyka do więzienia nie przynosi jednak żadnych efektów. Z kasy budżetu poszło już na to pół miliona funtów. Wszystko na nic. 54-latek odwołuje się od kolejnych wyroków do Strasburga, powołuje na Kartę Praw Człowieka i... przegrywa. Trafia z powrotem do celi. I tak non stop.

Kim jest ten pan? Synem stolarza, który rzucił armię w wieku 21 lat. Wyjechał do Tajlandii, by zgłębić buddyzm. Następnie wrócił do Anglii. Zatrudnił się jako kierowca ciężarówki. Po jakimś czasie zamieszkał w Kanadzie. To tam po raz pierwszy rzucił ubranie. Od 2003 r. spaceruje po Wyspach Brytyjskich ubrany jedynie w buty i skarpetki. Dostaje szybko zostaje aresztowany i wraca do celi. Jak łatwo się domyślić, więzienne mury opuszcza przyodziany jedynie w obuwiu i plecaku.

– To moja filozofia, moje życie i wolność. Mam do tego prawo. Będę się odwoływał w nieskończoność, aż zrozumieją, że mam rację – mówi Stephen. Co na to jego najbliżsi? Matka przyznaje, że nie może pojąć drogi, jaką obrał syn. – Jemu chodzi o wolność, ale postępując w ten sposób, i tak systematycznie ją traci. Dlatego nie rozumiem go i martwię się – mówi. Nastoletnie dzieci Stephena i jego była żona powstrzymują się od komentarza. Ci, którzy go znają, pamiętają czasy, gdy był „normalny”. Miał pracę, rodzinę, dom. Gdy

stracił źródło dochodu, próbował znaleźć zajęcie, ale z dużym trudem. Zrzucenie ciuchów miało mu pomóc zostać zauważonym. I został, tyle że przez stróżów prawa.

Nikt nie wie, co z nim zrobić. To nie jest zły człowiek, jednak powinien dostosować się do panujących obyczajów i nie łamać prawa. W 2012 r. na kolejnej rozprawie rozpłakał się. W charakterystyczny dla siebie sposób tłumaczył swoje zachowanie, tym razem bardzo emocjonalnie. Łzy płynęły mu po twarzy. Sąd też się wzruszył, ale karę musiał wyznaczyć. Co ciekawe, w Anglii nie ma chociażby jednego paragrafu mówiącego o nagich ludziach na ulicy. Do tej pory nie było takiej potrzeby.

Prawnik mężczyzny powołuje się na brak zakazu pokazywania się w miejscu publicznym na gołasa, co – jego zdaniem – czyni jego klienta całkowicie niewinnym. Oczywiście pojawiają się pytania o zdrowie psychiczne Stephena, ale to już inna sprawa.

Na razie wysoki sąd opiera się na ustawie z 1986 r., która nie dopuszcza wywoływania zamieszania, stresu i obrazy czyichś uczuć bądź estetyki w miejscu publicznym.

Z drugiej strony nie można powiedzieć, że Gough chodzi całkowicie nago, bo jednak ubiera się, tyle że bardzo skromnie. Wystarczają mu buty, skarpetki i kapelusz. Naturysta? Nie pozwala tak o sobie mówić. Sami naturyści też się od niego odcinają.

Autor: Sylwia Milan

Na podstawie: Daily Mail

Źródło: [eLondyn](#)